

Marek A. Cichocki: Dziwni polscy realiści

Na jakiej podstawie, jeśli nie na czystej ideologii, można zbudować pogląd, że Polska „za bezdurno” ma zrezygnować z UE jako instrumentu swojej polityki, bo Unia i tak się rozpadnie?



Nie wiem, jak uważając się za realistę, można wierzyć, że Europa Środkowa pomimo dzielących ją oczywistych, twardych interesów zintegruje się jako przeciwwaga dla reszty Unii – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”

Kiedyś UE dwóch prędkości była zwykłym straszakiem, który miał dyscyplinować naszą część Europy. Czasy się jednak zmieniły. Dziś jest inaczej. Część Europy Zachodniej naprawdę gotowa jest uznać amerykańskiego prezydenta za swojego wroga, a nie za okazję, by spojrzeć bardziej krytycznie na siebie. List Donalda Tuska, który stawia

Trumpa obok terroryzmu islamskiego jako zagrożenie dla Europy, jest echem poglądów, które zaczynają dominować w politycznym establishmentie Francji czy wśród niemieckich zwolenników Martina Schulza. Europa dwóch prędkości przestała być straszakiem. Dla nas to problem, bo po obecnym kryzysie Europa i Zachód będą się musiały na nowo zdefiniować i Polska musi być uczestnikiem tego procesu tworzenia nowego porządku. A w Europie dwóch prędkości nie będzie.

To niebezpieczeństwo świetnie, niestety, komponuje się z pewnego rodzaju realistycznym myśleniem, zdobywającym w Polsce popularność w młodszym pokoleniu prawicy, której niekoniecznie jest po drodze z PiS. Kiedy ci polscy realiści mówią, że powinniśmy oprzeć nasze bezpieczeństwo i siłę wojskową na sojuszu z Ameryką, mogą tylko przytaknąć i mieć nadzieję, że Trump nie zrobi nam przykrej niespodzianki. Kiedy mówią, że trzeba się otworzyć na Chiny, to mam swoje wątpliwości, ale odpowiem: spróbujemy, zobaczymy, co z tego wyjdzie. Kompletnie nie rozumiem jednak ich stosunku do Europy, zwłaszcza do UE. Dlaczego tu nie chcą budować naszych kompetencji i wpływów? Dlaczego stawiają krzyżyk na integracji europejskiej? Czy w tej kwestii nasi realiści nie zamieniają się w ideologów?

Na jakiej podstawie, jeśli nie na czystej ideologii, można zbudować pogląd, że Polska „za bezdurno” ma zrezygnować z UE jako instrumentu swojej polityki, bo Unia i tak się rozpadnie? Nie rozumiem także tej podszytej satysfakcją pewności, że Europa po obecnym kryzysie ułoży się na nowo w opozycji do Niemiec, ale za to razem z nami. Podobnie nie wiem, jak uważając się za realistę, można wierzyć, że Europa Środkowa pomimo dzielących ją oczywistych, twardych interesów zintegruje się jako przeciwwaga dla reszty Unii.

Marek A. Cichocki

Fot: Robert Laska/Maleman

Felieton ukazał się na łamach dziennika „Rzeczpospolita”